

# Janda pisze z klasą

– Ta książka nie jest biografią, chociaż mówi wiele o mnie, jednak nie jako aktorce, ale o człowieku – mówi **Krystyna Janda** o książce „Gwiazdy mają czerwone pazury”, która od dzisiaj jest w księgarniach.

Kiedy jako studentka Szkoły Teatralnej debiutowała w telewizyjnym przedstawieniu „Trzech siostr” Czechowa, nikt chyba jeszcze nie przewidywał, nawet ona sama, jaka ją czeka kariera. W ankiecie tygodnika „Film” została uznana za najlepszą polską aktorkę filmową stulecia.

Rzeczywiście, kilka jej ról należy już do legendy kina. Grała u Wajdy, Zanussiego, Kieślowskiego. Kiedy wymienia się tytuły takich filmów, jak „Człowiek z marmuru”, „Człowiek z żelaza”, czy „Przesłuchanie”, nikt nie ma wątpliwości, że wystąpiła w nich Krystyna Janda.

Role kinowe przyniosły jej sławę światową i nagrody na najpoważniejszych festiwalach. Ale Janda ma też w dorobku znakomite kreacje teatralne i nawet arcydzieła piosenki aktorskiej, żeby wspomnieć słynną „Gumę do żucia”. Ostatnio próbowała sił jako reżyserka. Pisuje też felietony w miesięczniku „Uroda”.

Jandzie bez wątpienia przysługuje miano wielkiej gwiazdy,



a gwiazda, jak wiadomo, budzi zainteresowanie. Każdy chciałby wiedzieć, jaka jest w pracy i na co dzień, jak wygląda jej życie prywatne, czy bywa kapryśna i egocentryczna, czy pozwala sobie na skandale, co lubi jeść i gdzie się ubiera. Informacji tego typu udziela przeważnie prasa brukowa, sporo przy okazji zmyślając. Podejrzewam, że w książkach poświęconych filmowemu czy teatralnym gwiazdom czytelnicy również szukają pikantnych

szczegółów, sensacji, plotek i czegoś to je znajdują, bo i książki bywają brukowe.

Książka Bożeny Janickiej do takich nie należy. „Gwiazdy mają czerwone pazury” składają się po części z serii rozmów z Krystyną Jandą, a po części z felietonów aktorki. Janda jest w swoich wypowiedziach rzeczowa i szczerą. Opowiada m.in. o dzieciństwie spędzonym w rodzinnych Starachowicach, studiach w Szkole Teatralnej, odśłania kulisy pierwszego, nieudanego małżeństwa ze znakomitym aktorem, Andrzejem Sewerynem, i zwierza się ze szczęśliwego pożycia z drugim mężem – operatorem filmowym, Edwardem Kłosińskim. Mówi o swoim domu w Milanówku, o dzieciach, o nianiach i gosposiach, o pracy i życiu codziennym, o przyjaciółkach, aktorach, aktorach i reżyserach.

W tym wszystkim ujmująca jest klasa z jaką Janda pisze. Jej szczerść nigdy nie przekracza granic ekshibicjonizmu, anegdoty nawet nie ocierają się o sensoryczne plotki, charakterystyki osób są życzliwe, a charakteryzu-

jąc samą siebie aktorka nie sili się na żadną autokreację. Przeciwnie, z jej opowieści wyłania się portret matki i żony, która potrafi oddzielać życie zawodowe od prywatnego, a tak zwaną normalność ceni sobie wyżej niż artystyczne wysoki.

Czytelnika, który wizerunek Jandy urobił sobie na podstawie jej ról, książka może zaskoczyć: niewiele znajdzie tu ze zwariowanej, dynamicznej i nieobliczalnej dziewczyny. Znajdzie natomiast inteligentną, dowcipną, skromną kobietę, która dzieli się refleksjami o swoim życiu i pracy,

nie wstydząc się porażek oraz słabości i nie kryjąc sukcesów.

Wiem, że sporo osób Jandy nie lubi. Nie tolerują jej osobowości, którą znają z przedstawień i filmów. Ci zwłaszcza powinni książkę przeczytać. Ręczę, że zmienią o Jandzie zdanie. Zobaczą, że aktor nie składa się z sumy swoich ról, że prywatnie bywa cudownie sympatycznym człowiekiem.

■ JAN PALUSIŃSKI

**Krystyna Janda, Bożena Janicka:** „Gwiazdy mają czerwone pazury”, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1998.

## Ufam Bożenie Janickiej

Krystyna Janda o współautorce „Gwiazd...”:

– Bardzo szanuję Bożenę Janicką. Lubię wszystko, co o mnie pisze. Mam do niej wielkie zaufanie. To ona zawsze pierwsza słucha moich tekstów w nocy przez telefon. Ocenia je, ewentualnie doradza jakieś zmiany.

Do „Gwiazd...” wybrała te moje felietony, które uważała za najlepsze. Zrobiła też ze mną wiele wywiadów, które też znalazły się w tej publikacji. Więc tak naprawdę to pani Bożena jest autorką książki.